

Nowoczesność w armii to remonty starego uzbrojenia?

– Niedawno ogłoszono decyzję MON o podjęciu remontów kilkudziesięciu 40-letnich czołgów T-72. Moim zdaniem, to nie ma sensu z punktu widzenia obrony, a jedynie służy przekazaniu milionów złotych Zakładom Mechanicznym Bumar-Łabędy, które będą te remonty wykonywać.

Przyjmuje się, że za armię nowoczesną uważa się taką, która ma 30 proc. najnowszego uzbrojenia. Polska armia nie spełnia takiego wymogu.

Aby armia była nowoczesna powinno być realizowanych w Polsce 15 programów modernizacyjnych. Z tego rząd PiS realizuje zaledwie dwa programy.

Jednym jest obrona przeciwlotnicza i przeciwrakietowa. Kupiliśmy pierwszą partię Patriotów, które trafią do Polski dopiero za cztery lata. Drugi program, to artyleria dalekiego zasięgu Krab. Kraby są produkowane w hucie Stalowa Wola, z brytyjskimi wieżami i południowokoreańskimi podwoziami.

Pozostałe programy albo nie są realizowane, albo panuje w nich chaos. Np. program śmigłowcowy. W Inowrocławiu stacjonuje jednostka śmigłowców szturmowych. Rząd PO wybrał 50 francuskich wielozadaniowych Caracali. Antoni Macierewicz unieważnił przetarg i zapowiedział kupno amerykańskich maszyn Black Hawk. Do dziś nie ma ani jednego, nawet tych ośmiu, które miały być dla jednostek specjalnych. Później najważniejsze miały być śmigłowce dla marynarki wojennej. Jedne do zwalczania okrętów podwodnych, pozostałe do akcji ratowniczych. Miesiąc temu MON zapowiedziało... modernizację starych poradzieckich Mi-24, natomiast w tych dniach wiceminister obrony oświadczył, że... kupimy 32 nowe śmigłowce szturmowe. Po rozpisaniu na nie przetargu, dopiero po ok. 6 latach można oczekiwać pierwszych dostaw. Podobnie jest z zakupem okrętów podwodnych i zapowiadanych 1000 dronów.

Faktem jest, że budżet na wojsko jest w Polsce duży i sięga 2 proc. PKB, to więcej niż np. wydają Węgry (poniżej 1 proc.). Nominalnie było to w 2017 r. było 36 miliardów, w tym jest 41, a w przyszłym będzie 46 miliardów, ale pieniądze te w dużej mierze rozchodzą się na inne cele.

Przykładowo z pieniędzy MON kupiono samoloty dla VIP-ów. Pierwotnie zakładano, że będą one kosztować 1,7 miliarda zł, a wyszło 3,1 miliarda! Dużą część pieniędzy resort wydaje na zaliczki, np. a konto kupna armatohaubic Krab. Natomiast rzeczywiście mądrze wydano pieniądze na osiem włoskich samolotów szkolnych – to był dobry zakup umożliwiający szkolenie pilotów na F-16. Jeśli podatnik zapyta szefa MON – co konkretnie ma wojsko za te miliardy, ten będzie miał kłopoty z odpowiedzią. W najlepszym razie odpowiedź może brzmieć, że armia ma z tych miliardów niewiele.

Na morzu już faktycznie nic nie mamy. Okręt podwodny „Orzeł” po pożarze idzie na złom, a norweskie Kobbeny mają po 45 lat.

Zamiast przetargów mamy resortowe opowieści.

Janusz Zemke

Bruksela,

25 czerwca 2018 r.
